

## DZIEDZICTWO RODZINY DIECEZJALNEJ

### HOMILIA

Ks. dr Michał Dąbrówka

#### *„Spraw Panie, abym przejrzał”*

**Orędzie:** *Przez religijne dziedzictwo (duchowe i materialne) Jezus otwiera nasze oczy na duchowy wymiar otaczającej nas rzeczywistości.*

**Apel:** *Pielęgnujmy z wiarą duchowe i materialne dziedzictwo religijne naszych rodzin.*

W powieści „Sto lat samotności” Gabriel Marquez opisuje historię miasta o nazwie Macondo, które dotknęła nieznana zaraza. Jego mieszkańcy zaczęli gwałtownie tracić pamięć. Z dnia na dzień coraz bardziej zapominają, jak się nazywają poszczególne przedmioty. Dlatego na każdym z nich wypisują jego nazwę: stół, krzesło, zegar, drzwi, ściana, łóżko, garnek. Jednak widząc, iż zanik pamięci postępuje, obawiają się, że kiedyś zapomną do czego służą poszczególne rzeczy. Więc poszerzają treść tych napisów. Dla przykładu – na szyi krowy zawieszają tabliczkę o treści: „To jest krowa, trzeba ją doić co rano, żeby dawała mleko, a mleko trzeba zagotować, potem zmieszać z kawą i zrobić kawę z mlekiem”. Ponadto, aby nie zapomnieć nazwy miasta, w którym mieszkają, przy wjeździe do niego umieszczają tablicę z napisem „Macondo”. Zaś aby nie zapomnieć o rzeczy najważniejszej, przy głównej ulicy umieszczają o wiele większą tablicę z napisem: „BÓG ISTNIEJE”.

Żyjemy w świecie dotkniętym bardzo podobną chorobą. W codziennym zabieganiu zapominamy o tym, co najważniejsze – że Bóg w tym wszystkim jest i działa. Chociaż mamy oczy, to jednak jesteśmy ślepi, jak Bartymeusz z dzisiejszej Ewangelii. Patrzymy na sprawy, wydarzenia, spotkania i nie dostrzegamy w nich obecności i działania Boga. Dom jest dla nas tylko domem. Praca jest tylko pracą. Szkoła jest tylko szkołą. A święta tylko rodzinnym spotkaniem. Przestajemy dostrzegać, że oprócz tego co widzimy, istnieje jeszcze rzeczywistość duchowa. Mamy oczy – jak Bartymeusz, ale nie widzimy – tak jak i on nie widział. I tak jak on jesteśmy w tym wszystkim bardzo ubodzy.

Dlatego Jezus nas uzdrawia. Uzdrawia nasze spojrzenie na rzeczywistość. Otwiera nam oczy, abyśmy mogli dostrzec w niej Jego obecność i działanie. I kiedy dzisiaj przeżywamy w naszej diecezji kolejną niedzielę synodalną – pod hasłem: „Dziedzictwo rodziny diecezjalnej”, to chcemy uświadomić sobie, że to uzdrowienie dokonuje się właśnie za pomocą tego religijnego dziedzictwa. Tak, jak mieszkańcy Macondo umieścili w centrum swojego miasta tablicę z napisem „BÓG ISTNIEJE”, tak i my chcielibyśmy dzisiaj wyeksponować to religijne dziedzictwo w naszych rodzinach, domach i miejscowościach. Ono pozwoli nam pamiętać o tym, co najważniejsze – że Bóg istnieje i działa.

Dziedzictwo to ogół wartości materialnych i niematerialnych odziedziczonych po przodkach lub po poprzednich pokoleniach. Dziedzictwo materialne stanowią chociażby kościoły, kapliczki, krzyże przydrożne, czy też religijne obrazy w naszych domach. Mamy także bogate dziedzictwo duchowe – pobożność ludową, nabożeństwo różańcowe, majówki śpiewane wspólnie przy kapliczkach, roraty w Adwencie. Tym dziedzictwem jest także codzienne odmawianie pacierza, wspólne modlitwy sąsiadów, albo zwyczajne: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” – kiedy wchodzimy do domu, czy też „Zostańcie z Bogiem” – kiedy z niego wychodzimy. Nie możemy też zapominać o zwyczaju błogosławieństwa dzieci przez rodziców, umieszczania kropielnicy przy drzwiach domów, święcenia wieńców żniwnych, poświęcania soli, wina czy umieszczania w oknach gromnic. Długo tu można by wymieniać. Nasze dziedzictwo religijne jest bardzo bogate.

Powstało ono, jako wielkie wołanie człowieka do Boga – „Rabbuni, żebym przejrzał!”. Jest wyrazem pragnienia człowieka, aby ujrzeć obecność i działanie Boga w tych wszystkich – wydawało by się – zwyczajnych sytuacjach. Bo przecież kościół postawiony w centrum miasta przypomina nam, że Bóg też w nim mieszka. Krzyż czy religijny obraz zawieszony na ścianie w domu uświadamia nam, że nie jesteśmy w nim sami. Kapliczka Chrystusa fraszobliwego postawiona przy drodze otwiera nam oczy na to, że – jak pisał poeta – „On staje się każdym, kto w niedoli. Nasz ból i smutek Jego boli”. Natomiast wspólna modlitwa przed wieczerzą wigilijną może dać nam świadomość, że to jest coś więcej, niż tylko zwykła kolacja. Nie mówiąc już o roratach, które zupełnie mogą zmienić nasze przygotowanie do świąt. Całe to dziedzictwo materialne i duchowe jest naszym wołaniem do Boga, aby otworzył nam oczy, żeby rzucił światło na nasze życie odsłaniając w nim swoją obecność.

I Bóg otwiera nam oczy właśnie przez to dziedzictwo. Działa przez nie z wielką mocą. Doświadczył tego chociażby Roman Brandstaetter, który urodził się w tarnowskiej rodzinie żydowskiej. Jako mały chłopiec często przechodził obok krzyża umieszczonego na zewnętrznej ścianie katedry. Po latach tak wspomina: „Niekiedy, gdy sam szedłem ulicą Kapitulną i przechodziłem obok krzyża, wiszącego na wschodnim murze katedry, ostrożnie rozglądałem się dokoła – dlaczego? – czy ktoś nie widzi, ukradkiem uchylałem czapki i zawstydzony przyspieszałem kroku. Ten rozpięty na krzyżu Człowiek, szerniał od deszczów i wiatrów, napełniał mnie niepokojem” (*Krąg Biblijny*). Ów „niepokój” po wielu latach zaowocował w życiu Brandstaettera. Uwierzył on w Chrystusa i przyjął chrzest. A wszystko zaczęło się od zwykłego krzyża na zewnątrz katedry.

Owszem – pewnie nie zabraknie tych, którzy będą nastawali na nas tak, jak na Bartymeusza, abyśmy umilkli. Abyśmy porzucili to dziedzictwo materialne i duchowe w imię nowoczesności lub w imię wygody. Ono im przeszkadza, tak jak tłumowi przeszkadzał krzyk Bartymeusza. To niebezpieczna pokusa. Usunąć krzyże. Zostawić puste ściany w domach.

Zaniedbać codzienny pacierz. Opuścić majówki i nabożeństwa październikowe. Zrezygnować z różańca przy ciele zmarłego. Wyśmiać błogosławieństwo gardeł na św. Błażeja i poświęcenie wody w Wielką Sobotę... Jednak jeśli wyjąłoby nasze życie ze wszelkich oznak religijności, to tym samym usuniemy z niego wszystko, co przypominało nam, że Bóg istnieje i działa. A stąd już tylko krok do katastrofy o wiele większej, niż w mieście Macondo.

Trzeba więc tego dziedzictwa strzec i je pielęgnować, aby nie stracić z oczu duchowego wymiaru naszego życia. Bierzmy wzór z Bartymeusza, który wobec wielu nastających na niego żeby umilkł, jeszcze głośniej wołał. Pomyślmy o jakimś elemencie dziedzictwa religijnego naszej rodziny, który ostatnio coraz bardziej zaniedbujemy. To może być obraz w domu, kapliczka przy drodze, jakaś forma religijnej tradycji albo forma modlitwy. Spróbujmy ten element odnowić, chociaż może to będzie wydawało się niemodne, albo wymagało pewnego wysiłku. Jednak naprawdę warto podjąć to wyzwanie.

W pielęgnowaniu dziedzictwa religijnego naszej rodziny niech nie zabraknie nam wiary. To ona bowiem prowadzi do uzdrowienia, na co wskazuje sam Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówiąc do Bartymeusza – „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Bez wiary dziedzictwo materialne zamienia się w muzeum, a dziedzictwo duchowe w magię. Bez wiary to wszystko staje się pustą tradycją. Być może właśnie dlatego tak wielu je wyśmiewa i nastaje, żebyśmy je porzucili. Jednak nie chodzi o to, żeby je porzucać. Chodzi o to, żeby je pielęgnować i przesycać naszą żywą wiarą. Wtedy staje się źródłem uzdrowienia.

Jednym z najważniejszych elementów naszego dziedzictwa jest ta niedzielna Eucharystia na której się gromadzimy. Dla wielu z nas jest ona nie tylko przykazaniem, ale także rodzinną tradycją. Nie wyobrażamy sobie, żeby mogło nas na niej zabraknąć. Przecież przychodziliśmy na nią od dziecka. Czy to źle, że niedzielna Eucharystia jest także tradycją? To zależy, czy przychodzimy tu z wiarą czy bez wiary. Chrystus zawsze jest obecny w Eucharystii i działa. Także dzisiaj. Przychodzi, aby otworzyć nam oczy na to, że w naszym życiu jest coś więcej, niż widzimy. On chce rzucić na nasze życie światło przez Ewangelię. Ale czy my przyszliśmy dzisiaj do Niego właśnie po to? A może przyszliśmy tylko dlatego, że taką tradycję przekazali nam nasi przodkowie? Jezus staje dzisiaj przed nami i pyta: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. Co Mu dzisiaj odpowiesz?

„Jezusie Synu Dawida, ulituj się nade mną. Spraw, abym przejrzał. Niech to wszystko, co przekazali mi moi dziadkowie i rodzice, jako religijne dziedzictwo naszej rodziny, stanie się narzędziem mojego uzdrowienia. Niech pomoże mi dostrzec Twoją obecność i działanie w mojej codzienności. Daj mi odwagę i wytrwałość w pielęgnowaniu tego dziedzictwa. Daj mi wiarę, która będzie je przenikać. Abym nigdy nie stracił pamięci o Tobie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków...”.